

JULITA SARNECKA

# BRAT

Sekrety mafii #3



Copyright ©

Julita Sarnecka

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Agnieszka Nikczyńska-Wojciechowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-837-3

**JULITA SARNECKA**

**BRAT**

**SEKRETY MAFII #3**

**OŚWIĘCIM 2022**



## PROLOG

To, co trzymało mnie przy życiu, to zemsta, która smakuje jeszcze bardziej, gdy czeka się na nią długo. Tak jak to było moim udziałem.

Świadomość, że mam przed oczami człowieka, który spięprzył mi życie, a teraz ledwo oddychał, napełniała mnie radością.

W końcu moja wędrówka miała się skończyć.

Jego spojrzenie było mętne, ledwo co mógł utrzymać głowę w górze. Co chwilę opadała mu ona tak, że podbródkiem uderzał w pierś. Był przykuty łańcuchami do sufitu. Ciało miał bezwładne, będąc całkowicie zdanym na moją łaskę. Podobało mi się to, w końcu role się odwróciły.

– To ty – powiedział, a w moim brzuchu zaczęło kiełkować uczucie podniecenia. Tak to jest, gdy co noc marzy się o tym samym. Sen, który dokładnie odzwierciedlał tę właśnie sytuację.

Zasłużył sobie na cały ból, jaki teraz odczuwał, choć na moje i tak zasługiwał, żeby cierpieć bardziej. Chcę, aby choć przez chwilę poczuł to co ja. Smutek i cierpienie rozsadzające klatkę piersiową i niepozwalające odetchnąć za każdym razem, gdy chce się wziąć głębszy wdech. Ten ból trzyma tchnienie w szponach i nie pozwala zapomnieć ci o swoim istnieniu.

# ROZDZIAŁ 1

## BECKY

– Czy ja cię kiedyś zobaczę w czymś innym niż to... – Klara przejechała wzrokiem po moim ciele z góry na dół i zawahała się na moment. Rzadki widok. Ta kobieta zawsze wiedziała co powiedzieć. W końcu po sekundzie dokończyła: – ...to, co masz na sobie? – Na jej twarzy zobaczyłam uśmiech.

Usłyszałam głośne syknięcie i nie musiałam nawet patrzeć w tamtą stronę, aby wiedzieć, kto to był.

– Klara! Czy ty pomyślisz kiedyś, zanim coś powiesz? – Eilis jak zwykle temperowała swoją przyjaciółkę, ale miałam wrażenie, że to po tamtej spływało. Albo nie! Nie miałam wrażenia, tak właśnie było.

Nie wiedziałam, jak to się stało, ale te dwie kobiety w ostatnim czasie stały mi się bardzo bliskie. Zaprzyjaźniłyśmy się, co na początku wydawało mi się czymś nieosiągalnym, bo zawsze były tylko we dwie, nierozłączne. Jak te dwie papużki, które muszą być zawsze blisko siebie, bo inaczej czeka je rychła śmierć. Nigdy nikogo do siebie nie dopuszczały, ale pewnego dnia to się zmieniło i zaprosiły mnie na wspólne wyjście do klubu. Będąc dokładniejszą, Eilis mnie zaprosiła, a Klara musiała to zaakceptować.

Różniły się dosłownie we wszystkim. Kiedy pierwszy raz zobaczyłam Klarę, na myśl przyszło mi tornado, które zmiata ze swojej drogi wszystko, co zbędne. Była pewna siebie, wprost mówiła to, co myśli, nie zastanawiając się nad konsekwencjami. Przypominała mi Milę Kunis, czarne włosy, zadziorne spojrzenie i ten uśmiech rozwalający każdego mężczyznę. Eilis była

jej kompletnym przeciwieństwem i to z nią złapałam bliższy kontakt.

Kilka osób przeszło koło mnie, rzucając mi nienawistne spojrzenia. No tak, nikt nie mógł zrozumieć, jak do tego doszło, że tak nagle zmieniły się moje stosunki z szefową. Bo tak się złożyło, że Klara objęła to stanowisko po zwolnieniu jej poprzednika.

Każdy z nich był świadkiem, jak obie z Eilis mnie ignorowały, a potem nagle wszystko uległo metamorfozie.

– Hej! Penny, cały czas czekam na twój tekst! – krzyknęła Klara w stronę dziewczyny z burzą rudych włosów.

O Klarze można było powiedzieć wszystko, ale jednego nie można było jej odmówić – gdy kogoś pokochała, broniła go jak lwica swoje młode. Ona po prostu inaczej okazywała miłość, a ja cały czas się do tego przyzwyczajałam.

– Nie warto. – Podeszłam do mojego biurka, które teraz stało naprzeciwko stanowiska pracy Eilis i z łoskotem usiadłam w wielkim skórzanym fotelu. – I tak jak was nie będzie w pobliżu, będą mi dogryzać. Więc szkoda strzepić sobie języka.

– Becky, zdajesz sobie sprawę, że nie wiem, dlaczego przyjęłam cię do naszego kółka wzajemnej adoracji? – Klara siedziała półdupkiem na rogu biurka swojej przyjaciółki, trzymając w ręku kubek, z którego unosił się nieziemski zapach kawy. – Trzeba skopać im tyłki, a my ci w tym pomożemy.

– Albo nasi faceci to zrobią i... Maksim. – Eilis konspiracyjnie puściła mi oczko.

– Możesz mi powiedzieć, jakim cudem zeszyliśmy na temat Maksima? – Włączyłam komputer, czując dziwny ucisk w żołądku. Zawsze tak było, gdy słyszałam jego imię, nie wspominając już o tym, co się ze mną działo, gdy znajdował się w pobliżu. Nie o to chodziło, że totalnie zwariowałam na jego punkcie, bo starałam się zawsze zachowywać zimną krew. Miałam też nadzieję, że on nie był świadomy, jakie myśli krążyły mi po głowie w jego towarzystwie. I miałam pewność, że on nigdy w życiu nie zwró-

ciłby na mnie uwagi. Obracał się w towarzystwie tak pięknych kobiet, że byłam dla niego niewidoczna. Nigdy nie wodził za mną spojrzeniem, nie przyłapałam go na tym, aby zatrzymał na mnie dłużej swoje ciemnoniebieskie oczy. Cholera! Odbiło mi. Najnormalniej w świecie odleciałam myślami tam, gdzie było bardzo niebezpiecznie.

– O! O wilku mowa. – Gdzieś z oddali usłyszałam szept Eilis. Szept, który zwiastował kłopoty.

Podążyłam za jej spojrzeniem i chcąc nie chcąc zatrzymałam się wzrokiem na mężczyźnie, o którym przed chwilą fantazjowałam.

Maksim dumnie kroczył przez korytarz redakcji „New Orleans Globe”, jakby ta była jego własnością, będąc świadomym tego, że każda obecna w tym pomieszczeniu dziewczyna wgapia się w niego szczenięcym wzrokiem. Jeszcze trochę, a z brody będzie kapać im ślina.

Ohydne. Z wyrazu jego twarzy można było odczytać, że podoba mu się taki stan rzeczy, a co lepsze, był do tego przyzwyczajony. Spijał emocje tych dziewczyn i chełpił się nimi w blasku sławy. Tak, sławy. Odkąd pojawił się w życiu Vincenta i Mishy, a tym samym Klary i Eilis, był tu stałym gościem i nie umknęło mi poszeptywanie dziewczyn po kątach. Na każde: *Ale z niego ciacho!* Albo: *Widziałaś jego tyłek w tych spodniach? Widziałaś, jak spojrział na mnie? Uśmiechnął się do mnie! Na pewno zaprosi mnie na randkę!* przewracałam oczami. Nie pomagał również fakt, że ten mężczyzna naprawdę robił wrażenie. Mógł zawrócić w głowie niejednej kobiecie i robił to z premedytacją. Ubrany w zwykły czarny T-shirt i jeansy tego samego koloru wyglądał jak typowy zły chłopak, a każda kobieta, czy przyznawała się do tego, czy nie, najbardziej kochała właśnie łobuzów. Maksim idealnie wpasowywał się w tę kategorię, a zważając na fakt, że był posiadaczem niezliczonej ilości tatuaży, które zdobiły jego ciało, plasował się na podium. Jego dłonie pokryte były atramentem pra-



wie w całości. Na wszystkich palcach widniały różne znaki. Z tej odległości mogłam dostrzec, że były to pierścienie, każdy inny, a rękę zdobiła czaszka z pistoletem. Tak, zdobiła, choć może w stosunku do kogoś innego użyłabym słowa: szpeciła.

Z dnia na dzień w redakcji zrobiło się trochę tłoczniej. Nagle zwiększyła się liczba ochroniarzy, ale miałam wrażenie, że tylko ja czułam się z tym niekomfortowo.

Gdzieś na przestrzeni tych miesięcy, podczas których spędzałam więcej czasu z dziewczynami, dowiedziałam się, czym tak naprawdę zajmują się ich mężczyźni i bynajmniej nie była to praca biurowa od ósmej do szesnastej. Podejrzywałam już coś na samym początku, ale dopiero jakiś czas później nabrałam pewności. Klara z Eilis potwierdziły tylko moje przypuszczenia. Obie były tego zdania, że jeżeli będziemy częściej spotykać się na gruncie prywatnym, nie można byłoby tego dłużej ukrywać.

– Co tam, dziewczyny? – Maksim zatrzymał się koło Eilis i złożył na jej policzku pocałunek. To samo zrobił z Klarą. Wpatrywałam się w ten obrazek jak głupia gęś i niestety nie zdążyłam odwrócić wzroku, gdy zatrzymał na mnie spojrzenie. Na plecach poczułam ciarki zimna i chyba dopiero w tym momencie zrozumiałam to, dlaczego wszyscy się go bali. Otaczał go przerażający mrok. Jego oczy nie wyrażały żadnych emocji, choć naprawdę starałam się ujrzeć w nich cokolwiek.

Wydawało mi się, że chciał coś powiedzieć, albo co gorsza podejść do mnie i przywitać się w taki sam sposób jak z dziewczynami, ale zamiast tego lekko skinął głową, po czym szybko stracił zainteresowanie moją osobą. Tak szybko, jakby nie chciał tracić na mnie ani jednej cennej sekundy swojego czasu.

Gnojek. Podły, zadufany w sobie narcyz.

Żałowałam, że nie miałam odwagi powiedzieć mu tego prosto w twarz. Dlatego głośno wykrzykiwałam te słowa w głowie i czerpałam z tego chorą satysfakcję.

– Co tutaj robisz, Maksim? – zapytała Klara, wyczuwając niezręczną atmosferę. Rzadko kiedy widywałam dziewczyny tak zakłopotane jak w tej chwili. Przykre, że to ja byłam tego powodem.

– Przejedźzałem i postanowiłem wpaść do swojej ulubionej bratowej. – Spojrzał w stronę Eilis, która w tym momencie mu przejrzała i śmiesznie wywracając oczami, powiedziała z przekąsem:

– Ulubionej, bo jedynej. Nie podlizuj się.

Nachylił się w jej stronę i wyszeptał:

– Zdradzę ci sekret: zawsze byłabyś moją ulubioną bratową. Niezależnie od tego, ile by ich nie było.

Gdy wymawiał te słowa, cały czas wzrok skupiony miał na mnie. W jakimś sensie to było chore, ale czułam wibracje jego głosu na skórze. Przypominało to delikatne łaskotanie. Mimowolnie obliżałam spierzchnięte usta, dopiero po chwili zdając sobie sprawę, jak dwuznacznie musiało to wyglądać. Na jego twarzy wykwiłszy szyderczy uśmiech, zarezerwowany dla tych mdlejących na widok tego mężczyzny kobiet. Może mi się wydawało, ale dostrzegłam w jego spojrzeniu rzucone mi wyzwanie. Wyczuwał moją reakcję na niego i świetnie się przy tym bawił. To sprawiło, że w środku zaczęłam się cała trząść ze złości. Mało brakowało, a uniosłabym środkowy palec i pomachała nim tuż przed jego twarzą. Jednak zrobiłam to tylko w wyobraźni, a w rzeczywistości pesząc się, zaczęłam udawać, że zawzięcie pracuję.

Na szczęście już po chwili poczułam, jakby ktoś poluzował uchwyt na mojej szyi, przez co byłam pewna, że Maksim przestał mnie obserwować. Musiałam się upewnić, dlatego szybko uniosłam wzrok i dostrzegłam, że jego uwaga z powrotem skupiona była na Eilis. Znowu mogłam oddychać.

Komuś, kto nie orientował się w sytuacji, mogło się wydawać, że Maksim ją podrywał, ale w rzeczywistości ta dwójka darzyła się ogromną sympatią, przy okazji mając podobne poczucie humoru. Nie wiedziałam, jak to się stało, bo byli zupełnie inni,

ale gdybym wierzyła w przeznaczenie i podobne bzdury, powiedziałabym, że byli bratnimi duszami, które odnalazły się w drugim wcieleniu. Była jeszcze jedna istotna rzecz: Eilis była kobietą Mishy, jego brata, a to oznaczało, że dla Maksima była nieosiągalna.

– Becky! Słyszysz mnie? – Głos Klary przywołał mnie do rzeczywistości. – Odleciałaś.

– Co? Ja? – zapytałam, modląc się, aby moje policzki nie wyglądały znowu jak dwa buraki. Chociaż pewnie i tak było już za późno, bo znowu uwaga wszystkich skupiona była na mnie.

– To powtórz, co mówiłam. – Klara nie chciała dać za wygraną.

Wzrokiem próbowałam jej przekazać, aby odpuściła, ale ona ani myślała tego robić.

– Próbuję pracować, okej? – W myślach pogratulowałam sobie refleksu. – W odróżnieniu od was – dodałam po chwili i spojrzałam na nią, łudząc się, że tym razem zrozumie.

– Próbujesz pracować przy zgaszonym ekranie? – Nie spodziewałam się tego, że Maksim się odezwie, dlatego spojrzałam na niego, nie mogąc ukryć zaskoczenia. Może to było też wynikiem tego, że rzadko odzywał się bezpośrednio do mnie. Licząc na palcach, to był drugi raz. Pierwszy był wtedy, kiedy na weselu Klary i Vincenta był zmuszony poprosić mnie do tańca. Tak, dokładnie, zmuszony. Klarze coś odbiło i dorwała się do mikrofonu, a potem zarządziła, że każdy z mężczyzn porywa na parkiet, stojącą koło niego kobietę. Pech chciał, że akurat przechodziłam do baru koło Maksima i zatrzymałam się na chwilę, aby wysłuchać, co panna młoda ma do powiedzenia. Kiedy zorientowałam się, o co jej chodziło i koło kogo stałam, przed oczami zrobiło mi się ciemno. Maksim zareagował natychmiast i gdy wypowiedział słowa: *Zatańczysz ze mną?* – na ucieczkę było już za późno. Dopiero teraz po czasie, analizując całą sytuację, byłam pewna, że obie z Eilis to zaplanowały. W głowach ubzdurzały sobie, że leciałam na Maksima.

Nie odpowiedziałam mu na zadane pytanie, bo i tak wiedziałam, że było z tych retorycznych. Czyli: nie odpowiadaj, bo i tak znam odpowiedź.

– Maksim w przyszły weekend wyprawia urodziny. Masz ochotę wybrać się z nami? – Eilis postanowiła podać mi pomocną dłoń.

– Myślę, że Maksim nie życzyłby sobie...

Nie dane było mi dokończyć, bo sam zainteresowany wszedł mi w słowo:

– Sobota. Godzina dwudziesta. Dam jeszcze znać gdzie. – Puścił oczko w moją stronę. Przynajmniej tak mi się wydawało. Wiedziałam, że zachowywałam się teraz jak te napalone kobiety, którym na jego widok spadały majtki, ale dałabym sobie rękę uciąć, że naprawdę to zrobił. Puścił mi oczko, jakby to była najbardziej normalna rzecz pod słońcem. Po chwili, podczas której znowu delektował się moim zmieszaniem, dodał: – I mam nadzieję, że pojawicie się wszystkie trzy.

Nie byłam głupia. To zdanie wypowiedział tylko do mnie. Poczulałam dziwne ukłucie żalu, dlaczego nie zapytał wprost. Dlaczego tak bardzo go brzydziłam?

Po tych słowach zasalutował, wyciągnął kubek z kawą z rąk Klary, upił z niego łyka i odszedł, odprowadzany rozanielonym wzrokiem jego wiernych fanek.

Gdy tylko zniknął nam z oczu i byłam pewna, że nie będzie w stanie nic już usłyszeć, wypaliłam:

– Czy wy oszalałyście? – Klara i Eilis spojrzały na siebie, a potem na mnie. Wydawać by się mogło, że naskoczyłam na nie niesprawiedliwie, jednak poznałam je już na tyle, aby wiedzieć, że to tylko żłudne wrażenie. – Coś wam się ubzdurało i tyle. Powtórzę to po raz ostatni. Słuchajcie mnie, bo naprawdę nie będę powtarzać. Nie. Lecę. Na. Maksima. – Widziałam, jak obie ledwo powstrzymywały się, aby nie wybuchnąć śmiechem. Westchnę-

łam. – Dziewczyny, naprawdę. Nie czuję się komfortowo w takich sytuacjach. Zrozumcie mnie.

– Ale co mamy zrozumieć? Że ubierasz się jak zakonnica i chowasz swoje zajebiste ciało pod tymi białymi, wykrochmalonymi koszulkami. A twoich boskich nóg przez te babcine spódnice prawie nie widać. Rozpuść kiedyś te bajeczne blond włosy, podmaluj oczy, maźnij usta błyszczkiem. – Klara jak zwykle waliła prosto z mostu. – Jesteś piękną kobietą, a nie wiadomo czemu, chcesz to ukryć.

– Dobrze mi z tym.

Jeszcze przez moment Klara nie spuszczała ze mnie wzroku, aż po chwili powiedziała:

– Obiecuj, że nie wymyślisz czegoś na ostatnią chwilę i pójdziesz z nami na imprezę Maksima.

Czułam na sobie wyczekujące spojrzenie Eilis.

– Dobrze, obiecuję.

– Połóż trzy palce na sercu.

Zapomniałam, jak Klara potrafiła być uparta.

– Że co?

– To, co słyszałaś. Połóż trzy palce na sercu – powtórzyła jeszcze poważniej.

– Eilis, czy ty to słyszysz?

– Lepiej to zrób, bo nie wiesz, do czego zdolna jest Klara, gdy czegoś bardzo chce.

Wiedziałam, że mogłam liczyć na wsparcie przyjaciółki.

– Dobra, dobra. – Rozglądając się dookoła, by upewnić się, że nikt nas nie obserwuje, przyłożyłam trzy palce do mocno bijącego serca.

Na twarzy Klary wykwitł uśmiech zadowolenia.

– No! Teraz ci wierzę. Bierzmy się w końcu do roboty, aby ten dzień minął szybko.

Roześmiana skierowała się w stronę swojego biura, po czym zniknęła w nim, nie zamykając za sobą drzwi. Zawsze tak robiła.

Na początku przejęła gabinet po dawnym naczelnym znajdujący się na końcu korytarza. Z biegiem czasu przeniosła się do pokoju położonego najbliżej nas, a że ten przy okazji zamiast ścian posiadał szyby, dzięki temu czuła się tak, jakby cały czas była z nami.

– Wiesz, że dla niej to ważne – usłyszałam głos Eilis.

– Ale, że co? Te trzy palce?

– Tak. Te trzy palce. Klara ma swoje zasady, a jedną z nich jest dotrzymanie słowa.

Pokiwałam głową.

– Rozumiem. Nie musisz się martwić.

Eilis uśmiechnęła się delikatnie. Na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że są z Klarą do siebie podobne. Ale różniły się dosłownie we wszystkim.

– Tylko tego nie spieprz. Kocham ją, a i ty jesteś mi bardzo bliska. Nie chciałabym, aby coś się między wami popsulo.

– Nie spieprzę. Obiecuję.